

# Działalność moskiewskiego Wydziału Zabytków



EWA MANIKOWSKA

Logo firmowego papieru Wydziału Opieki nad Zabytkami, założonego w 1915 r. przy Komitecie Polskim w Moskwie – graficzna reprodukcja jednej z głów wawelskich, które od 1863 r. znajdowały się w moskiewskim Muzeum Rumiancewa – doskonale oddaje charakter działalności tej polskiej organizacji społecznej. W 1916 r., aby móc dalej prowadzić działalność, Wydział usamodzielił się – powstała wówczas organizacja o nazwie: Polskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Wydział założony został przez Polaków mieszkających w Moskwie oraz przez zesłanych do Rosji polskich jeńców wojennych. Byli to m.in. historycy, prawnicy, bibliotekarze, świadomi historycznego momentu, w jakim przyszło im działać. Liczyli, iż lada dzień Polska odzyska niepodległość, a wraz z nią to, co stanowi o jej kulturowej tożsamości (jak wywiezione ze zbiorów wileńskich w ramach represji po powstaniu styczniowym 24 głowy wawelskie). Z tą myślą skierowali swoje wysiłki na wyszperanie i opisanie znajdujących się w wielkich zbiorach Petersburga, Moskwy, a także miast rozsianych na terenie całej Rosji przedmiotów artystycznych i kulturowych, zabranych z Polski przez rosyjskie władze od czasów pierwszego rozbioru. Odnajdywano i spisywano również kolekcje polskie masowo wywożone z terenów przesuwanego się frontu wojennego i w miarę możliwości starano się je otoczyć opieką. Rozwój wypadków, a zwłaszcza towarzyszące rewolucji bolszewickiej akty wandalizmu – masowe niszczenia prywatnego mienia, podpalania bibliotek, niszczenia bezcennych płócien, zabytkowych rzeźb czy mebli – uświadomiły działaczom Wydziału, że wykonywana przez nich praca może okazać się w przyszłości jedynym śladem istnienia często najwyższych wytworów polskiej kultury. Dlatego ogromny nacisk kładziono również na badania i dokumentację: archiwa były starannie studiowane, a znajdujące się w nich cenne dokumenty przepisywane lub fotografowane, ze zbiorów numizmatycznych robiono gipsowe odciski, a z głów wawelskich oprócz zdjęć wykonano wierne gipsowe kopie. Dokumentacja ta, przechowywana w moskiewskiej siedzibie Wydziału, również narażona była na niebezpieczeństwo (w czasie bolszewickich tumultów większość archiwów Wydziału została zniszczona), robiono więc z poszczególnych jej zespołów nawet po kilkanaście kopii, które rozmieszczano w różnych zaufanych domach, tak by przynajmniej jedna ich wersja przetrwała wojnę i rewolucję. Członkowie Wydziału doskonale potrafili współpracować z rosyjską, a później bolszewicką administracją, byli związani zawodowo, a także przyjacielsko

z rosyjskimi oficjalistami, historykami, bibliotekarzami, kustoszami, co niezmiernie pomagało w prowadzonej akcji. Dzięki sprawnym krokom dyplomatycznym, perfekcyjnie przygotowanym od strony prawnej, udawało im się otrzymywać zgodę na ogląd muzealnych magazynów i składnic, uzyskiwać podpisy urzędujących władz na glectach dokumentujących przedmioty stanowiące polską ewakuowaną własność, składowanych na dworcach kolejowych; rosyjscy uczeni często dostarczali im cennych świadectw i wskazówek.

Działalność Wydziału nie ograniczała się jedynie do spisywania, zabezpieczania i dokumentowania przedmiotów polskiej kultury – równie ważne było przygotowanie podstaw prawnych, które umożliwiłyby ich odzyskanie. Każdy przedmiot miał więc w miarę możliwości odtwarzaną „genealogię” – niezbite dowody na jego pochodzenie z polskich zbiorów oraz na bezprawne zagarnięcie przez władzę i urzędników carskiej Rosji. Ponadto studiowano dekrety i międzynarodowe precedensy prawne, które później stały się ważną podstawą do opracowania punktu XI Traktatu Ryskiego, na którego podstawie możliwa była rewindykacja dzieł sztuki i kultury, archiwów oraz bibliotek zagrabionych z terenów dawnej Rzeczypospolitej przez carską Rosję od momentu pierwszego rozbioru.

Rozległość zaledwie trzyletniej pracy Wydziału była imponująca, a wynikała ona z bardzo dojrzałego i ugruntowanego przeświadczenia działaczy, że jej pomyślny wynik będzie podstawą do odbudowania świadomości historycznej i kulturowej narodu. Badania skoncentrowano na jasno wyodrębnionych grupach przedmiotów, w których były te ważniejsze i te mniej istotne. Powstały więc przede wszystkim obszernie teczki dokumentujące miejsce przechowywania oraz „genealogie” odnalezionych przedmiotów związanych z symboliką polskiej monarchii i parlamentaryzmu: regaliów królewskich, arrasów wawelskich, przedmiotów pochodzących z warszawskiego Zamku Królewskiego i Łazienek, buław hetmańskich, polskich armat, chorągwi wojennych itp. Równie wielką wagę przykładano do archiwa-



1. Logo papieru firmowego Wydziału Opieki nad Zabytkami przy Komitecie Polskim w Moskwie



2. Bernardo Bellotto, „Ulica Miodowa”, ol., pł., 83,5 x 107 cm; jeden z wielu obrazów rewindykowanych do Polski w wyniku działalności Wydziału Opieki nad Zabytkami

(ilustracje: 1 – Instytut Sztuki PAN w Warszawie, 2 – obraz w zbiorach Zamku Królewskiego w Warszawie, fot. Andrzej Ring i Bartosz Tropiło)

liów i bibliotek, starano się również wytropić ważne zbiory polskich rodów arystokratycznych oraz instytucji naukowych, gdy tymczasem na Syberii zachęcano jeńców wojennych do zbierania wszelkiej dokumentacji, dotyczącej powstańców i zbiorów tam zakładanych przez polskich zesłańców. Zamiarem członków Wydziału było udokumentowanie i doprowadzenie do odzyskania wszystkiego, co się da, dlatego z równie wielkim zaangażowaniem starano się odnaleźć całą serię arrasów wawelskich oraz opisać witebskie zbiory po cenionym polskim starożytniku Fedorowiczu i znaleźć środki na ich wykupienie od rodziny. W wielu wypadkach nie można było bowiem znaleźć podstaw do podważenia praw do własności znajdujących się w rosyjskich zbiorach przedmiotów i pamiątek związanych z polską kulturą: albo nie było na to dokumentów, albo dostały się one do Rosji legalnie. Wówczas starano się zdobyć środki na ich wykupienie, sami członkowie wydziału byli zresztą zapalonymi zbieraczami, a wśród oferty antykwariuszy najbardziej interesowały ich polonika.

Działalność Wydziału opisywana była w tzw. referatach, które miały być podstawą do późniejszych kroków rewindykacyjnych. Wiele z nich zachowało się do dzisiaj w spuściznach polskich członków Mieszanej Komisji Specjalnej, powołanej w 1921 r. do wyegzekwowania określonego Traktatem Ryskim zwrotu dóbr kultury. W tej Komisji, która prowadziła badania na podobnych zasadach, jak Wydział Opieki nad Zabytkami, znaleźli się też działacze moskiewskiej organizacji ratowniczej, m.in. historyk sztuki Marian Morelowski – jeden z jej założycieli i kierowników. Podstawą prac Komisji były również referaty, bardzo podobnie zbudowane, jak te sporządzane przez Wydział

– zawierały wyczerpujący opis grup przedmiotów z załączoną „genealogią”, analizą prawną, podstawą źródłową (często w formie obszernych aneksów) i argumentami, które miały być pomocne przy ich rewindykacji; pisane były często na podstawie zachowanej dokumentacji Wydziału, a także wiedzy jego członków. Komisję należy więc określić mianem kontynuatora Wydziału i działalność obydwu organizacji analizować wspólnie.

Wśród najważniejszych zespołów zabytków, książek, archiwaliów, badanych i przygotowywanych do rewindykacji przez Wydział Opieki nad Zabytkami, a później przez Mieszaną Komisję Specjalną były zbiory Stanisława Augusta Poniatowskiego. „Szperacze” (tak działacze siebie żartobliwie określali) odnajdywali w archiwaliach rozproszonych w petersburskich i moskiewskich zbiorach dokumenty związane z królewską kolekcją oraz wystrojem siedzib Stanisława Augusta, korzystali również z odpisów doku-

mentów nadsyłanych im z kraju (z inwentarzy i korespondencji znajdującej się w zbiorach polskich arystokratów i w krajowych bibliotekach, które przepisywali im przyjaciele bibliotekarze, historycy i historycy sztuki). Na ich podstawie w ciągu kilku zaledwie lat doskonale orientowali się np. w wielkiej, liczącej ponad 2000 płócien kolekcji królewskich obrazów, znali jej losy i historię, a w zbiorach petersburskich odnaleźli 60 obrazów pochodzących z kolekcji ostatniego króla. Te poszukiwania nie ograniczały się tylko do terenów rosyjskich – na podstawie obszernych materiałów dotyczących dziejów spadku po Stanisławie Augustie udało się rozpisac losy rozprzedawania królewskiej kolekcji. Marian Morelowski kontaktował się również z arystokratami, których przodkowie obrazy królewskie kupili, a w swoich referatach dla Mieszanej Komisji Specjalnej zaznaczał, które płótna znajdowały się w zbiorach Lanckorońskich, a które u Augustowej Potockiej w Jabłonnie. W referacie z 1924 r. napisał, że na 56 płócien Bernarda Bellotta udało mu się odnaleźć 44 (na obszarze od Petersburga po Paryż) i że nie ustawał w swoich poszukiwaniach. Referat z 1924 r. był pisany w związku z odnalezieniem w moskiewskiej Galerii Trietiakowskiej czterech płócien Bellotta, przedstawiających widoki zabytków Rzymu. Morelowski wszystkie te płótna obejrzał, odnalazł na nich datę (1769) i sygnaturę oraz zidentyfikował rękę mistrza, którą znał z innych jego obrazów, a malowane na podstawie grafik widoki Wiecznego Miasta odszukał w inwentarzach zbiorów królewskich. Rozstrzygające było również pochodzenie obrazów – dostały się one do Galerii Trietiakowskiej w trakcie tumultów rewolucyjnych ze znacjonalizowanych rosyjskich zbiorów arystokratycznych. Morelowski zidentyfikował te płótna jako należące do tej części królewskiej kolekcji, która rozprzedana została lub rozpieczęchła się drogą spadkobrania po śmierci spadkobiercy Stanisława Augusta, księcia Józefa Poniatowskiego. Widoki rzymskie Bellotta dostały się do zbiorów Szczęsnego Potockiego, a ich obecność w Rosji Morelowski tłumaczył



W Kijowie w styczniu 1917 r. ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Wiadomości Bibliograficzne”, poświęconego bibliografii krytycznej. Jednak już marcowy zeszyt zdominowany został przez problemy dotyczące opieki nad zabytkami na rubieżach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej oraz kwestie ich niezbyt odległej, jak sądzono, rewindykacji. Tam też opublikowany został prospekt nowego czasopisma „Muzeum Polskie”, w którym czytamy m.in.: „Stwarzając na mocnych podwalinach ideowych, zbudowanych przez pierwszego założyciela „Wiadomości Bibliograficznych”, nowy

gmach «Muzeum Polskiego», dążyć będziemy do tego, by pismo nasze stało się rzeczywiście polskim muzeum, skarbnicą, do której skrzętnie zbierane będą wszelkie objawy polskiej umysłowości na przestrzeni wieków, pomniki i ślady polskiej pracy naukowej i artystycznej na obszarze Rusi, Litwy i uchodźstwa naszego w Rosji. Poświęcając więc «Muzeum Polskie» sprawom OPIEKI NAD ZABYTKAMI POLSKIEJ SZTUKI I KULTURY, otworzymy jak najszerzej jego łamy zagadnieniom rewindykacji tych zabytków na rzecz narodu polskiego i prywatnych prawnych właścicieli oraz samemu inwentaryzowaniu poszczególnych pomników naszej przeszłości, czy to z zakresu sztuki, architektury, malarstwa, rzeźby itd.”. „Muzeum Polskie” zaczęło ukazywać się w kwietniu 1917 r.

czył małżeństwem jednej z córek Potockiego, Olgi, z księciem Lwem Naryszkinem, kiedy to obrazy mogły zostać wniesione do rosyjskiej rodziny w wianie. Poprzez takie rosyjsko-polskie małżeństwa w XIX w. wiele z ważnych polskich zbiorów znalazło się w Rosji legalnie i dopiero tumulty rewolucyjne i towarzyszące im grabieże i nacjonalizacja arystokratycznych zbiorów sprawiły, że wypłynęły one na rynek antykwarycznym lub niespodziewanie trafiały do radezyckich muzeów. Członkowie Wydziału Opieki nad Zabytkami, a później Mieszanej Komisji Specjalnej, świadomi tego, uważnie śledzili moskiewski i w ogóle rosyjski rynek antykwaryczny i zawsze, kiedy mieli do czynienia z polonikami, podejmowali kroki, by je wykupić. Zbiory Polaków w Moskwie, które po odzyskaniu niepodległości przewieziono zostały do kraju, bogate były w odkupione na rynku antykwarycznym cenne polskie zbiory czy zabytki – wystarczy tu przypomnieć kolekcję Stanisława Krosnowskiego, w której niemało było płócien ze zbioru Stanisława Augusta, czy cenne polonika upolowane przez Mariana Morelowskiego i ofiarowane później muzeom w kraju.

Obrazy Bellotta z Galerii Trietiańskiej nie mogły stać się przedmiotem rewindykacji, jako że dostały się one do Rosji legalnie. Marian Morelowski napisał jednak o nich obszerny referat, który przedstawił na posiedzeniu Mieszanej Komisji Specjalnej z myślą o odzyskaniu obrazów. Punkt XI Traktatu Ryskiego umożliwił stronie rosyjskiej zatrzymanie przedmiotów, które stały się integralną częścią kolekcji bibliotek i muzeów rosyjskich, nakazując wydanie w zamian ekwiwalentów. Morelowski proponował więc, aby wziąć pod uwagę rzymskie widoki Bellotta przy opracowywaniu listy ekwiwalentów. Odtworzenie w takim zakresie, w jakim to było możliwe, kolekcji obrazów Stanisława Augusta stało się ważnym celem postulowanym przez Mariana Morelowskiego, jednak pomysł na odzyskanie płócien Bellotta jako ekwiwa-

lentów nie został zrealizowany. Komisja walczyła o bardzo dużo ważnych dla polskiej kultury przedmiotów, które często dostały się do Rosji legalnie lub też nie było dowodów i dokumentów potwierdzających prawa do nich państwa polskiego. Odwoływano się więc do sprytu i dyplomacji i jednocześnie do polityki rezygnacji z przedmiotów o „mniejszej” wadze. Na szali z niektórymi płótnami z kolekcji Stanisława Augusta znajdował się np. Szczerbiec, dlatego zrozumieliśmy stąd nie tylko porzucenie myśli o odzyskaniu widoków rzymskich Bellotta, ale również wydanie zgody na pozostawienie w zbiorach Ermitażu jednej z pereł królewskiej kolekcji – „Skradzione go pocałunku” Jeana-Honoré Fragonarda.

Kilkuletnie prace Wydziału Opieki nad Zabytkami, a potem Mieszanej Komisji Specjalnej były jednak czymś znacznie więcej niż tylko odzyskiwaniem dzieł sztuki, archiwów, bibliotek, akcją, z której wyników prowadzący ją ludzie nie do końca byli zadowoleni. W zbiorach rosyjskich znajduje się bowiem dzisiaj wiele dzieł z polskich kolekcji, które trafiły do Rosji w czasach poprzedzających zakończenie pierwszej wojny światowej – niektóre z nich znalazły się tam legalnie, na potwierdzenie prawowitej własności innych nie udało się Komisji znaleźć dokumentów, wiele z nich posłużyło za karty przetargowe w walce o zabytki, które przez Polskę zostały odzyskane, wreszcie o istnieniu innych Komisja nie miała świadomości. W ówczesnej sytuacji politycznej więcej nie można było zrobić.

Pracy Wydziału i Komisji nierozłącznie towarzyszyła refleksja i dyskusja nad tym, co stanowi o tożsamości kulturowej Polski, oraz nad kontekstem, w jakim odzyskane przedmioty miałyby zaistnieć w kraju. Zgodnie bowiem z postanowieniami Traktatu Ryskiego rewindykowane przedmioty stawały się własnością państwa i podstawą do utworzenia ekspozycji muzealnych w gmachach reprezentacyjnych (przede wszystkim w Zamku Królewskim w Warszawie i na Wawelu oraz w Łazienkach) – pierwszych państwowych muzeów. Przedmioty reewakuowane (a więc te, które zabrane zostały lub zabezpieczone w Rosji w czasie wojny i rewolucji) zwracane były właścicielom po uiszczeniu 15% ich wartości. Właściciele zazwyczaj decydowali się na opłatę w formie ekwiwalentów – dzieł sztuki, które w ten sposób wchodziły również w skład państwowych zbiorów. Tytuł wychodzącego przez dwa lata czasopisma, wydawanego w latach 1917-1918 przez filię Wydziału w Kijowie – „Muzeum Polskie”, wymownie mówi o roli, jaką miały odgrywać zbiory w niepodległej Polsce. Nowe muzea miały stać się ważnym elementem odrodzonej Polski i pomieścić odzyskane skarby; w czasopiśmie dominują artykuły poświęcone muzeom, z opisami europejskich wzorców i pomysłami na organizację takich instytucji w kraju. Po odzyskaniu niepodległości wśród twórców muzeów, bibliotek i archiwów znalazło się wielu działaczy Wydziału Opieki nad Zabytkami i Mieszanej Komisji Specjalnej. Rola i kształt nadane Wawelowi, Zamkowi Królewskiemu w Warszawie, Łazienkom, najważniejszym bibliotekom, a także nowo założonym muzeom zawdzięczają bardzo wiele myśli i emocjom środowiska, które zaangażowane było w rewindykację dzieł sztuki i kultury.

Ewa Manikowska